Numer 4. Exempl. gr. 5.

MOTYL.

— W PONIEDZIAŁEK dnia 10. Marca 1828 roku. —

Lew przebudzony nie zna miar srogości,
Strasznym iest Tygrys kiedy się zacieka,
Lecz najstraszniejszém z wszystkich okropności,
Iest niezawodnie szaleństwo człowieka.

Szyller w balladzie *Dzwon.*

W prowincji Hiszpańskiéj Guadalaiara, miasteczku Chiloeches, kupiec iarmarkowy stanął gospodą u karczmarzy z dawna sobie znaiomych. Pełen ufności w gospodarzach, zostawił po wieczerzy swe paczki w izbie w któréj były za przybyciem złożone, a sam położył się w téj co mu zwyczajnie za nocleg służyła. — Żona karczmarza z przyrodzenia ciekawa, zaczęła przepatrywać towary kupca, podobała sobie ich gatunek i dobór, i między paczkami postrzegła dosyć znaczną pieniędzy kwotę. Na ten widok wznieca się iéj chciwość, biegnie do męża i podaie mu myśl zabójstwa. Widząc iednak wahanie się mężowskie, z niecierpliwioną, bierze puginał, wchodzi na palcach do pokoiu śpiącego i trzykrotném pchnięciem, okropnego morderstwa dokonywa. Małżonkowie zatrudniaią się wspólnie zakopaniem ciała i zagładzeniem wszelkich śladów zbrodni.

We dwa dni potém (26 Maia 1827) córka zabóycòw, dziecię od lat 8., udała się do szkoły z chusteczką na szyi od matki sobie daną — Chusteczka ta przypadła do smaku ochmistrzyni, która pyta dziecięcia, gdzieby ią nabyło — „Niewiem odpowie dziewczynka, lecz moia mama wiele ma podobnych — Poproś więc matkę, aby mnie iednéj odstąpiła." Wróciwszy do domu malutka, z niczém tak nie spieszy, iak z doniesieniem mamie o żądaniu ochmistrzyni. Karczmarzowa nie posiada się w gniewie, gwałtowne czyni wyrzuty i spieszy do męża, któremu rzecz opowiada — „Zginęliśmy zawołała wchodząc, nasza córka wydała wszystko. — Cóż więc chcesz abym robił? — Trzeba ią koniecznie zabić, iużci to lepiéj, iak żeby nas oboie powieszono — A któż ią zabiie? — Ty. Iutro iak tylko dzień, wykopiesz dół w ogrodzie, ia ci ią przyszlę ze śniadaniem, udusisz ią i wnet zasypiesz, aby nie krzyczała." —

Słukane dziewczę słyszało po za drzwiami tę piekielną rozmowę, lecz nie maiąc siły uciec, usnęło z omdlenia — Nazaiutrz o godzinie 7éy matka budzi córkę i posyła ią ze śniadaniem iako z umówionym śmierci znakiem. Maleńka bierze porcję, znajduie ojca przy wykopanym dole i rzekłszy dzień dobry, z dziecinną przydaie prostotą — *Ten dół dla mnie Papo, wszak prawda.* Rozbroiony litością ojciec, któremu łzy w oczach stanęły, oddala dziecię mowiąc: *idźże mi stąd*; maleńka wraca do domu, lecz matka oburzona tém, że iéj mąż słowa nie dotrzymał, po kilku chwilach namysłu, knebluie gębę córce, wiąże iéj ręce, nogi, i do palącego się ogniska wrzuca.

Gęstość i nadzwyczajny fetor dymu, zdziwiły sąsiadów, weszli do domu i pytali karczmarzowę coby u siebie piekła: oświadczyła im że nic to do nich nie należało, ale zarazem zmieszała się, zmieniła głos do tyla, że się sąsiedzi nie zadowoleni, w piec zajrzeć ważyli.

Co za okropny widok, na pół spalone stopy dziecięcia zostały przed ogniskiem, reszta ciała zupełnie spopielona. Uwiadomiono o tém wypadku władzę, a uwięzieni rodzice zapewnie iuż ponieśli zasłużoną karę.

Ubogi ślepy żebrał na ulicy przegrywaiąc sobie na bandurce, lecz przechodzący głuchymi byli na iego liryczne prośby, nic nie wpadało w czarkę tretowego Belizarjusza. Mały urwis zabawiał się koncertem slepego i przyszła mu złośliwa myśl sprawienia sobie igraszki z biednego żebraka. Bierze kamyk kładzie zwolna w czarkę ubogiego, odbiera zwykłe Bóg zapłać, i przechodzi; podobny figiel udał mu się raz, drugi, i trzeci. Poznaie ślepy nareszcie że go przedrwiewaią i gotuie kij dla ukarania swawolnika. Postrzegł ostrożny chłopiec z poruszeń ślepego iaki był iego zamiar i dla tego usunął się na stronę.

Temczasém miłosierna kobieta przechodzi i rzuca pieniądz w czarkę. Ubogi myśląc że się żart niewczesny ponawia, podnosi kij i uderza nim swą dobrodziejkę, która nie mało się z dziwiła z takiego podziękowania. Wiele było i gwaru i swaru, ale nasz urwis, przyczyna wszystkiego złego zemknął.

Ożeń się przyiacielu, — A co mi po żonie?
Czyż twe serce, dla żadnej kobiety nie płonie

Znam ia iedne — Nie chce iéj — Piekniéysza od (zorzy,
Jeżeli piekna tylko, to dla meża gorzéj —
Lat szesnaście — I młodsza, by mie nie urzekła,
Grzeczna — Dla Gachów — Dobra — iak djabełek z piekła, (ślenie,
Bez kaprysów — Nie wierze — Madra — to zmy-
Sto tysiecy posagu — Dziś sie znia ożenie.

Przed trzydziesto laty błądziło w Polszcze wielu prożniaków, których stanem było, przesiadywać po pańskich dworach, dzielić wszystkie rozkosze wytwornego mienia i ta koleia życie spedzać: Ieden z tych Ichmościów siedział przy grze w poufałym domu, gdy mniéj ostrożny obserwator, przechodzac krytycznie dzieie obecnych osób, mianuie naszego Rezydenta i dosyć głośno onim wyrzeka *Iaki Rozum! gdyby statek;* najmniej tem poruszony bywalec obraca sie zimno ku swemu Cenzorowi wskazuie go reka i iednakim odpowiada tonem: *Iaki statek! gdyby rozum.* —

ZAGADKA.

Dom do naiecia iest o każdej porze,
Dwoie drzwi, cztery okien ma w iednej komorze,
Czterech mieszkańców mieści w sobie snadnie,
Nawet pieciu i sześciu ieżeli wypadnie,
Przytem gora i piwnica,
Gdyby sie komu nie zdała ulica,
W tedy gospodarz powolny życzeniu,
Cudowna laska w iednem okamgnieniu,
Domostwo i lokatorów,
Przeprowadzi podług woli,
Nazwisko właściciela i numer kontroli,
Zapisane w Ratuszu na xiedze poborów.

odg: na kar: N°-

24